Nr. 122 (1950) **Warszawa, Poniedziałek 7 maja 1923 r.** **Rok XXIX.**

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 Po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **600** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Listy z Niemiec.

(Korespondencja własna).

Polacy na terenie okupowanym: Cyfry — Polski Związek Górników. — Położenie polityczne.

Bochum, w kwietniu.

W obwodzie przemysłowym Zagłębia rzeki Ruhry żyje obecnie około ¼ miljona Polaków. Z tego przypada na robotników ciężkiego przemysłu około 90%, 10% zaś na inne zawody. Urzędników - Polaków w niemieckiej służbie państwowej lub komunalnej niema wogóle.

W górnictwie pracuje około 33.000 robotników polskich, w przemyśle metalowym około 15.000 mężczyzn, w drobnym przemyśle, handlu i t. d. razem około 5.000, razem 53.000 mężczyzn zarobkujących, reszta przypada na rodziny.

Robotnicy Polacy są w 80% żonaci, posiadają liczne rodziny i tworzą własne ogniska domowe.

Polacy tutejsi są bez wyjątku katolikami. W Zagłębiu żyje również kilka tysięcy Mazurów, wyznania ewangelickiego, władających słabo językiem polskim, lecz ci z Polakami-katolikami nie łączą się.

Społecznie, narodowo i religijnie Polacy tutejsi żyją własnem swojem życiem zbiorowem. Posiadają liczne stowarzyszenia: religijne, śpiewacze oświatowe, sportowe. Z niemieckiemi organizacjami Polacy się nie łączą. Wszystkie stowarzyszenia są zorganizowane w związki zawodowe, złączone ostatecznie w jeden Związek centralny z siedzibą w Bochum.

W całym okręgu przemysłowym jest dwu polskich księży: proboszcz Mazurowski w Kolonji i wikary Wachowski w Elberfeld. Pozatem jest kilku niemieckich księży, którzy trochę mówią po polsku.

Wychodzą tu dwa pisma polskie „Wiarus Polski" w Bochum o zabarwieniu N. P. R. i „Narodowiec" w Herne, redagowany w duchu Ch. D.

Górnicy i Metalowcy posiadają własne polskie organizacje zawodowe: Związek górników polskich i Związek metalowców polskich. Pierwszy z główną siedzibą w Bochum gdzie posiada swój własny dom, drugi z centralą na Górnym Śląsku.

**
*

Związkowi górników, który całemu życiu na wychodźtwie nadaje ton warto poświęcić parę słów. Jak wiadomo były na początku emigracji bractwa kościelne, potem związki śpiewacze i sportowe, potem dopiero zaczęto sobie uświadamiać konieczność organizacji zawodowej. Górnicy polscy początkowo wstępowali do istniejących organizacji niemieckich, jedni do klasowych, inni do chrześcijańskich.

Nieznajomość języka oraz nieświadomość praw swoich przyczyniały wychodźcom wielkie szkody. W dziedzinie ubezpieczenia np. wpływały setki tysięcy mk. do kas ubezpieczeniowych z potrąconych zarobków robotnicy polscy jednak nic potrafili wykorzystać tego dla swoich potrzeb. Te i inne powody zmusiły Polaków do zażądania od swoich organizacji ustaw, regulaminów, oraz pism wydawanych w języku ojczystym.

Niemieckie związki zawodowe odrzuciły jednak żądania robotników polskich. Najbardziej oburzał się na to wystąpienie Polaków klerykalny „Gewerkverein".

W r. 1902 powstał wobec tego Związek górników w Bochumie wyłącznie polski. Największy rozwój tego związku przypada na rok 1905, kiedy w Nadrenji i Westfalji wybuchł pamiętny strajk robotników kopalnianych, obejmujący ¼ miljona górników.

Związek górników polskich w Bochumie przystąpił wówczas do strajku zachowując solidarność do końca walki. Przedstawiciele jego wchodzili do tak zw. komisji siedmiu, powołanej do życia dla kierowania ogólną akcją strajkową. Oczywiście, ze strony prasy reakcyjnej w Polsce posypały się wówczas nagany na młody ruch zawodowy polski, który śmiał mieć cechy walki klasowej.

Przed wojną Związek górników w Bochum liczył od 50 do 55 tysięcy członków.

W r. 1918 powstają w Niemczech tak zw. „zespoły pracy" (Arbeitsgemeinschaft) obejmujące przedstawicieli organizacji zarówno pracodawców jak i pracowników, głównie w celu uregulowania cenników. Otóż w „zespole pracy" przemysłu górniczego Związek górników polskich w Bochum zasiada na równi z innemi organizacjami niemieckiemi. I chociaż były prezes starego związku górników niemieckich Sachse, powiedział kiedyś na jednem z posiedzeń „zespołu pracy" w Berlinie, że w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski, Związek górników polskich w Bochum będzie musiał zniknąć z powierzchni życia niemieckiego, to jednak pomimo przyłączenia części Górnego Śląsku do Polski, Związek nietylko istnieje, ale ma dotychczas swoich reprezentantów zarówno w „zespole pracy", jak i w radzie węglowej.

Kryzys, przeżywany obecnie przez związek, spowodowany został z jednej strony opcją na rzecz Państwa Polskiego, z drugiej zaś emigracją na zachód, do Francji.

**
*

Okupacja wytworzyła dla Polaków westfalskich niesłychanie ciężkie stanowisko polityczne. Polacy tutejsi wynieśli z rodzinnych stron, które musieli z rozmaitych powodów opuścić, nienawiść do niemieckości wskutek nieubłaganej polityki prześladowań, jaką rząd pruski prowadził, to też nic dziwnego, że i obecnie nie mają uczuć przyjaźni do Niemców. Zresztą i tu, w Nadrenji i Westfalji, byli stale objektem prześladowań ze strony Niemców.

Z drugiej strony sojusz Polski z koalicją a szczególnie przyjaźń z Francją odbija się tutaj w duszy każdego Polaka. To też istniała pierwotnie obawa, że Polacy tutejsi bez zastrzeżeń, a nawet demonstracyjnie staną po stronie okupantów, przez co ściągnęliby na siebie zrozumiałą znowu niechęć i zemstę Niemców.

Nie mało też przywódców kosztowało wysiłku, ażeby skłonić ludność polską do neutralnego zachowania się względem walki politycznej i gospodarczej okupantów z Niemcami.

Pomimo tak korzystnego dla Niemców stanowiska politycznego, tutejsze niemieckie szowinistyczne gazety bezustannie napadają na Polaków. Do jakiego stopnia nienawiść ta sięga dowodzi następujący fakt: pewna biedna kobieta żona polskiego robotnika w Hamborn, wyprała koszulę francuskiemu żołnierzowi, gazety nazwały ją zdrajczynią sprawy narodowej niemieckiej, a w rezultacie tłum zdemolował jej mieszkanie. Liczna rodzina polska, ażeby uratować życie, musiała nocą uciekać do Francji.

Polacy cierpią w niektórych okręgach bardzo poważnie, głównie przy pracy i w miejscach zamieszkania. Bardzo często skarżą się polscy robotnicy, że ich życie z Niemcami w jednym domu staje się dla nich piekłem. Niemcy odcinają im dopływ wody, prądu elektrycznego i gazu, zanieczyszczają im wejścia do mieszkań, poniewiera się dzieci itd., itd. Tego rodzaju szykany są dość nieuchwytne, przeciwko nim niema właściwie radykalnego środka. Nadomiar złego wyjazd do Francji poważnie jest utrudniony. Koleje zmilitaryzowane nie funkcjonują jeszcze tak sprawnie, ażeby wagony emigrantów z meblami regularnie mogły odchodzić do Francji, koleje zaś niemieckie nie chcą przesyłek do Francji wogóle przyjmować.

Emigrację tutejszych górników na zachód Niemcy utrudniają, w mniemaniu, że Polacy jawnie czy pokątnie jadą do Francji po to, ażeby wracać następnie jako żołnierze lub instruktorzy i informatorzy okupantów. Specjalnie z terenów nieokupowanych wyjazd jest prawie że niemożliwy.

Jak podstępnie i świadomie prasa niemiecka posługuje się fałszywemi wiadomościami, niech poświadczy jeden z wielu przykładów.

W Wanne pracował górnik Polak, nazwiskiem Stefan Gindera, który w grudniu r. z. wyjechał do Francji, zostawiając rodzinę swoją narazie jeszcze w Wanne. 8-go marca b. r. „Wanner Zeitung" zamieściła notatkę, że Stefan Gindera, którego żona mieszka w Wanne przy ulicy takiej a takiej, przybył do Wanne z powrotem jako żołnierz francuski i pełni służbę posterunkową na tej samej kopalni, na której dawniej jako górnik pracował. Ponieważ rodzinie Gindery zagrażało wskutek tego niebezpieczeństwo życia, zwróciła się telegraficznie do Francji, do miejsca pracy Gindery, z prośbą o przysłanie poświadczenia że G. stale we Francji mieszka i pracuje. Odnośne poświadczenie nadeszło i złożone zostało we wspomnianej gazecie, która sprostowanie to wydrukowała. To nie przeszkodziło jednakże „Bochumer Volkszeitung" w trzy dni po ogłoszeniu sprostowania podać pierwszą notatkę za „Wanner Zeitung" i załączyć jeszcze swoje uwagi i komentarze, bez wzmianki o sprostowaniu.

W wielu miejscowościach, a specjalnie w Bochum nie można na ulicach mówić głośno po polsku, gdyż można się narazić na bardzo niemiłe przejścia.

Na ogół można powiedzieć, że stosunek Niemców do Polaków nie jest łagodniejszy od stosunku w czasach plebiscytowych. Jeżeli do czynnych zajść nie dochodzi, to głównie dzięki bardzo ostrożnemu i taktownemu postępowaniu centralnych organizacji polskich.

Pomiędzy robotnikami zabitymi przez żołnierzy francuskich u Kruppa znajdują się również i Polacy. Jeden z nich Kazimierz Janiak, mieszkający w Essen, otrzymał postrzał w brzuch i skonał w szpitalu fabrycznym. Janiak urodzony był w Inowrocławiu i liczył około 40 lat. W firmie Kruppa zatrudniony był od 10 lat, jako kierownik samochodu. Gdy syreny fabryczne rozpoczęły ryczeć, wówczas naczelnik pogotowia samochodowego wezwał wszystkich swoich podwładnych, ażeby się za nim udali przed gmach administracji. Powolny temu rozkazowi zmarły Janiak podążył za swoim zwierzchnikiem — i tu padł od kuli. Janiak miał za żonę tutejszą Niemkę. Po zmarłym pozostała wdowa i 4 dzieci. Zmarły czuł się zawsze Polakiem, należał do organizacji polskich i był zorganizowany w Związku zawodowym.

Drugi ciężko ranny o polskiem nazwisku Bruno Dombrowski zmarł również dnia 4 kwietnia 1923 r. wskutek postrzału w lewe ramię. Dombrowski pochodził ze Szczytna i był Mazurem. Do polskości się jednak nie przyznawał.

Wacław Schmidt.

Zblizka i zdaleka.

RZEMIOSŁO LITERACKIE A SOCJALIZM.

Kropelkę jedną czy drugą wpływów socjalistycznych znajdujemy i w organizacji międzynarodowej pracowników umysłowych, która odbyła świeżo w Paryżu swój pierwszy kongres (Confédération des Travailleurs Intellectuels, skrócone C. T. I.). Długich dziesięcioleci trzeba było, aby się robotnicy zorganizowali, wedle specjalności w związki zawodowe, dłuższego jeszcze czasu trzeba było, aby się te związki federowały ze sobą w wielkie organizacje krajowe, dłuższego jeszcze — aby sieć organizacyjna przełamała granice państwa i związała się niby w zworniku kopuły w międzynarodowej organizacji wszystkich związków krajowych. Poruszamy tu w tych kilku wierszach cały szereg zagadnień socjologicznych pierwszorzędnego zgoła znaczenia. Wrócimy do nich przy innej okazji, dziś streszczamy tylko w kilku słowach powyższych, sto lat myśli i sto lat pracy w dziedzinie organizowania wysiłku robotniczego w celu samoobrony i twórczej inicjatywy społecznej.

I dziś za przykładem robotników kroczyć zaczynają inne warstwy społeczne. Za czasów Balzac'a, o którego pracowitsi i płodności pisarskiej napisano przecież tomy, nikomu nie przychodziło na myśl uważać literata, pisarza, artystę za „robotnika". Balzac, jak „niewolnik, tłukący kamienie na drodze", pisał swoje nieprzeliczone, genjalne powieści. Pracował za dziesięciu, nie znając święta ani wypoczynku, żył jak żebrak i całe życie pracował na wierzycieli, na spłaty lichwiarzy wyzyskiwaczy, na „faraona". Ale na myśl mu nie przychodziło nigdy, że interes jego i mularza, którego pracy się nieraz z poza swojego pulpitu przyglądał, zduna, który mu piec poprawiał, cieśli, który schody budował prowadzące do jego mieszkania — znajduje się w tej samej płaszczyźnie. Literat, artysta, poeta czy muzyk to jednak nie byli robotnicy, to byli „panowie z towarzystwa". Białe dłonie, okryte rękawiczkami!

Trzeba było wielu dziesięcioleci, aby literaci zrozumieli, że są także pracownikami zawodowymi że należą do tej samej klasy pracującej i wyzyskiwanej. Wydawca budował sobie pałace a poeta umierał, jak przystało na poetę na mansardzie w dwu pokoikach, w których zrzadka paliło się na kominku. Był nawet pewien styl w tem przeciwstawieniu. Poeta nie jest, bowiem, z tego świata; jest on po to, żeby tworzył jak ptaszek niebieski — bezinteresownie. Piękne panie uśmiechają się do jego długich włosów, powłóczystego spojrzenia, za-

niedbanego stroju i olbrzymiej krawatki. W gazetach pełno uczonych artykułów o jego twórczości: porównywują go z Wiktorem Hugo z Mickiewiczem, z Dantem, z Eschylosem. Inny nędzarz, tym razem malarz — portrecista — namalował jego podobiznę. Młode panienki stają przed tym portretem i rumienią się: już pokochały poetę. Co dnia listonosz przynosi prośby o.. egzemplarz nieśmiertelnych sonetów. Darmo. Poeta oszołomiony stylem, papierem, perfumami i podpisem kupuje egzemplarz i zanosi... Wydawca pociera ręce. Nakład się rozchodzi, tylko że na nim poeta zarobił ostatni. A nieraz znajomy antykwarjusz ofiarowuje mu egzemplarz pierwszego wydania z własną jego dedykacją.

Piękna pani nigdy do książki jego nie zajrzała. Poprostu leżała w buduarze na bogato inkrustowanym hebanowym stole. Ale książek w podobny zdobywanych sposób było coraz mniej, i pewnego dnia książka znalazła się u antykwarjusza...

Literaci, artyści, wynalazcy, powiedzieli sobie wreszcie: dosyć! Jesteśmy pracownicy tacy sami jak wszyscy inni. Zebrało się zaraz po wojnie kilkunastu literatów. Brońmy się! Żali gorsi jesteśmy od innych robotników. Dlaczego może żyć i rozwijać się Konfederacja Generalna Pracy (C. G. T.). Dlaczego rozdział 13-ty paktu o Lidze Narodów zajmuje się sprawami robotników, dlaczego zbierają się kongresy obsyłane przez rządy, fabrykantów i robotników i z tych kongresów rodzą się skrócone dni robocze. A my? My nikomu nie potrzebni? Nasza praca tyleż nawet nie warta, co praca kwiaciarki „zorganizowanej".

Z tych rozmów prowadzonych przez kilku przezorniejszych literatów narodziła się organizacja, która, zdaje się, ma już dzisiaj zapewnioną przyszłość. Narodziła się z kropli socjalizmu, który zapadł w duszę literatów.

Dobrze to zapamiętać.
Świat nie stoi w miejscu.

Henryk Bezmaski.

Odczyt posła M. Niedziałkowskiego p. t. „Praktyka i teorja faszyzmu".

Odczyt powyższy, urządzony staraniem Związku Niezal. Młodz. Socjalist., odbędzie się dziś, dnia 7-go b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31). Bilety w cenie od 2000 — 4000 mk. nabywać można w administracji „Robotnika", Warecka 7, w Księgarni Robotn., Wspólna Nr. 17, w „Książce", Hoża 9, w OKR. PPS.

W sprawie zamordowania przez policję robotnika w Suchedniowie.

„Sprostowanie urzędowe".

Na podstawie art. 21 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie Tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 19), proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika" następującego sprostowania:

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że treść artykułu p. t. „policja morduje robotników", umieszczonego w Nr. 110 „Robotnika" z dn. 25. IV. r. b., nie odpowiada rzeczywistości.

W świetle dochodzenia, zajście w Suchedniowie w dniach 20 i 21 z. m. przedstawia się, jak następuje:

W dniu 20. IV. r. b. w fabryce Starkego w Suchedniowie miało miejsce zajście pomiędzy dyrektorem fabryki Otrębskim, a robotnikami na tle ustąpienia robotnika Mendakiewicza z fabryki, zakończone zarzuceniem dyrektorowi Otrębskiemu na szyję pętlicy ze sznura i usunięciem go przemocą z fabryki.

Właściciel fabryki p. Starke na znak protestu postanowił z dniem następnym zamknąć fabrykę, a obawiając się dalszych gwałtów ze strony robotników, zażądał od policji z Kielc ochrony i przeprowadzenia dochodzenia. Delegowano natychmiast do Suchedniowa 20 policjantów pod kierunkiem podkomisarza Weycherta, a nazajutrz, t. j. 21. IV. o godz. 13 m. 40 wyjechał na miejsce nadkomisarz Gallas celem przeprowadzenia dochodzenia i zapewnienia spokoju. Wraz z nim do Suchedniowa przyjechał Inspektor Pracy. Natychmiastowo przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że głównymi winowajcami w sprawie gwałtu nad swoim zwierzchnikiem jest trzech robotników fabrycznych, których nadkomisarz Gallas kazał aresztować, a następnie odstawić do Kielc do dyspozycji sędziego śledczego. Poleciwszy przodownikowi Toporkowi z eskortą złożoną z 15 ludzi odstawić aresztowanych na stację, nadkomisarz Gallas wraz z Inspektorem Pracy odjechali na stację, dokąd przybyli o godz. 18 m. 45. Zbliżał się już czas odjazdu pociągu, a eskorta jeszcze na stację nie przybyła. Zaniepokojony p. Gallas ruszył z powrotem ku fabryce, gdy w pobliżu stacji spotkał jadącego powozem urzędnika fabrycznego, który właśnie jechał do niego z wieścią, że robotnicy blokują fabrykę, nie pozwalają wyjść eskorcie i że wogóle zanosi się na starcie. Tymże powozem nadkomisarz Gallas wrócił do fabryki, już napastowany przez zebrany tłum robotniczy. Na miejscu dowiedział się, że eskorta próbowała wyjść z fabryki na stację przez boczną furtę, komendant jednak eskorty, widząc zdeterminowaną postawę tłumu, widząc chęć odbicia aresztowanych, słysząc pogróżki i wymysły, postanowił cofnąć się w obręb oparkanienia fabrycznego. Nadkomisarz Gallas rozkazał sformować czworobok, wziąć w środek aresztowanych i otworzyć bramę wjazdową. Tłum zagrodził drogę. Nie pomogło wezwanie „w imieniu prawa" nadkomisarza Gallasa do rozejścia się, nie pomogły również perswazje samych aresztowanych, tłum ciągle wykrzykiwał „na wyprowadzenie aresztowanych nie pozwolimy i siłą ich odbijemy". Na rozkaz nastąpił wymarsz eskorty z najeżonemi bagnetami linji pierwszej i teraz dopiero tłum rozstąpił się, czyniąc wolne przejście przez ulicę, prowadzącą z fabryki do ulicy głównej Suchedniowa, nie opuścił jednak eskorty, lecz szedł za nią, odgrażając się, wymyślając i podniecając się wzajemnie. Jako tako opędzając się napastnikom, eskorta wraz z aresztowanymi doszła do wązkiej uliczki, prowadzącej do stacji. Tłum, który z początku wynosił około 700 ludzi, wzrósł do 1000, zasilony przez wychodzących z różnych zaułków robotników. Podniecenie doszło tutaj do punktu kulminacyjnego, to też korzystając ze swojej wielkiej przewagi liczebnej, uzbrojeni w laski, kamienie i, jak się okazało, rewolwery — robotnicy rzucili się na policjantów, usiłując ich rozbroić. Ci ostatni na rozkaz swojego zwierzchnika zagrodzili robotnikom drogę, osłaniając swoją linją aresztowanych, którzy pod konwojem już dwóch tylko policjantów mieli iść ku stacji. Zmaganie się tłumu z policją trwało od 5 do 10 minut, a podczas tego funkcjonarjusze policji bronili się kolbami i bagnetami. Wreszcie od strony tłumu do policji padło kilka strzałów rewolwerowych, kule prześwistały około głów nadkomisarza Gallasa i aresztowanego Szustaka. Teraz dopiero policjanci w obronie własnej bez rozkazu użyli broni palnej, skutkiem czego było ciężkie zranienie robotnika Stojeckiego, który następnie przy opatrunku u lekarza zakończył życie. Prócz rannego Stojeckiego zostało rzekomo rannych bagnetami kilku robotników, lecz oprócz jednego z nich, nazwiskiem Lasota, żaden ani do lekarza, ani też do miejscowych felczerów po porady lekarskie nie zgłaszał się. Po strzałach tłum w popłochu cofnął się wstecz, a aresztowani zostali odeskortowani do Kielc. Ze strony policji czterech policjantów zostało rannych kamieniami i laskami. Gdy to miało miejsce na ulicy, robotnicy wyrwali z zawias bramę w fabryce Starkego i pobili stróża tak, że trzeba go było odwieźć do lekarza celem udzielenia mu pomocy lekarskiej.

Tak zeznali świadkowie bezstronni, aresztowani robotnicy i wreszcie funkcjonarjusze policji, wobec czego oczywistem jest, że tłum robotników policję zaatakował, obrzucił ją kamieniami, pobił niektórych laskami, użył przeciw niej broni palnej, chwycił za karabiny policjantów i usiłował ich rozbroić. Oczywistem jest również, że policja zmuszona była do użycia broni i użyła jej w myśl instrukcji służbowej".

Komendant Główny Policji
(—) **Bajer.**
Pułkownik.

P. Komendant Główny Policji przysłał nam powyższe sprostowanie, oparte na raportach p. Gallasa i wogóle policji. Jutro podamy opis zajść posła tow. Arciszewskiego, który na miejscu dokładnie i szczegółowo badał sprawę.

TELEGRAMY.

Sprawa odszkodowań.

WRĘCZENIE ODPOWIEDZI.

Berlin, 6 maja. (P. A. T.). — Odpowiedź francuską na notę niemiecką doręczona została niemieckiemu chargé d'affaires w Paryżu dziś wieczorem o godz. 7-ej.

CO ZAWIERA ODPOWIEDŹ FRANCUSKA.

Bordeaux, 6 maja. (P. A. T.). — Według informacji prasy francusko - belgijska odpowiedź ogranicza się do wyszczególnienia powodów odrzucenia propozycji niemieckich, nie wysuwa jednak żadnych kontrpropozycji, ani też nie proponuje żadnego programu narad. Odpowiedź francusko - belbijska nie wyklucza bynajmniej możliwości współpracy sojuszników w chwili, gdy okaże się wskazanem opracowanie pozytywnego planu uregulowania sprawy odszkodowań i długów międzysojuszniczych.

PLAN BARTHOU.

Paryż, 6 maja. (A. W.). — Opracowany przez Barthou plan reparacyjny opiera się mniej więcej na tych samych podstawach co plan z 6 maja 1921 r. Według powyższego planu, Niemcy byłyby zobowiązane do zapłaty 50 miljardów, z których 11 miljardów byłyby przeznaczone dla Anglji. Niemcy otrzymałyby 3-letnie moratorjum dla spłat, których jakość określą rzeczoznawcy. Raty roczne mogą być pokryte za pomocą międzynarodowej pożyczki. W związku z wypuszczeniem w obieg obligacji reparacyjnej lit. C pozostałe 42 miljardy z ogólnej sumy 82 miljardów zostaną anulowane, co odpowiada łącznie sumie angielskiego mienia na kontynencie. W ten sposób pozostałoby Niemcom 40 miljardów do zapłaty. Jeżeli Niemcy przyjmą powyższy plan w takim razie okupacja Ruhry przybierze łagodniejszą formę, a następnie Francja przyjmie plan marszałka Focha i wyewakuuje swoje wojska w trzech etapach z Zagłębia. Oprócz tego zostanie zawarta gospodarcza konwencja pomiędzy Francją a sprzymierzonymi, która miałaby na celu stworzyć kartele i trusty w przemyśle żelaznym i węglowym lotaryńskim.

STANOWISKO ANGLJI.

Londyn, 6 maja. (P. A. T.). — Wedle Biura Reutera między Londynem a Paryżem i Brukselą odbywa się wymiana zdań w sprawie ostatnich propozycji niemieckich. Rząd angielski pragnie bliżej poznać poglądy państw sprzymierzonych, zanim poweźmie decyzję w sprawie odpowiedzi na notę niemiecką. Podobno w sprawie tej toczyć się będą narady w pierwszych dniach bieżącego tygodnia.

Na Bliskim Wschodzie

POKOJOWE OŚWIADCZENIE ANGORY.

Angora, 6 maja. (P. A. T.). — Podsekretarz stanu ministerjum spraw zagranicznych oświadczył pełnomocnikowi Francji, pułkownikowi Mougon, iż nie odbywa się żadna koncentracja wojsk tureckich na granicy Syrji. Angora nie żywi jakichkolwiek wrogich zamiarów wobec Francji i dążyć będzie do utrzymania z nią nadal jaknajlepszych stosunków.

Program aprowizacyjny Niemiec

Berlin, 6 maja. (P. A. T.). — Prasa dzisiejsza podaje rządowy projekt ustawy, dotyczącej wyżywienia ludności na rok gospodarczy 1923/24. Projekt przewiduje na ten rok rezerwę zboża w ilości maksymalnej 3½ miljona ton, zapewnionych częściowo i przez wolny zakup. Zaopatrzenie ludności w chleb, względnie w mąkę ma odbywać się w formie dotychczasowej, przyczem ludność niezamożna korzystać będzie z ulg z funduszów zaciągniętych z pożyczki przymusowej w drodze jednorazowej daniny od majątku.

Sytuacja finansowa Rzeszy Niemiec

Berlin, 6 maja. (P. A. T.). (Telegraphen Compagny). — W komisji budżetowej Reichstagu minister skarbu Hermes oświadczył, że sytuacja finansowa Rzeszy Niemieckiej z powodu okupacji Ruhry znacznie się pogorszyła. W pierwszych trzech miesiącach r. b. dług Rzeszy powiększył się z 1481 miljardów na 6601 miljardów. Dalej wywodził minister skarbu, że rząd jest zdecydowany wspólnie z bankiem Rzeszy prowadzić dalej akcję w celu poprawy kursu marki niemieckiej. Jednym ze środków, prowadzącym do tego celu, będzie wydanie nowych stanowczych zarządzeń w sprawie kontroli handlu dewizami.

Przesilenie rządowe w Saksonji

Berlin, 5 maja. (P. A. T.). — Jak donoszą pisma, w związku z grożącem przesileniem w rządzie saskim, prawe skrzydło socjalistów pertraktuje z frakcją demokratyczną w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Endecja czeska przeciw Polsce

Praga, 5 maja. (P. A. T.). — W dniu 3 maja odbył się w Pradze wiec publiczny, zwołany przez czeską partję narodowo-demokratyczną, a poświęcony głównie sprawie Jaworzyny. Posłowie Hayn i Szpaczek atakowali ministra Benesza za umowę listopadową. Zaznaczyli oni, że Czechy nie będą mogły uznać żadnej decyzji międzynarodowej w sprawie Jaworzyny. Pozatem występowali z zarzutami pod adresem Polski, która rzekomo utrudnia porozumienie polsko - czeskie. Taktyka Polski może — ich zdaniem — sprowadzić nieszczęście dla obu narodów.

Znowu bomba w Krakowie.

TYM RAZEM PRZED LOKALEM „BUNDU".

Kraków, 6 maja. (A. W.). — W hotelu Kellera, przy ul. Krakowskiej, gdzie na I piętrze mieści się lokal „Bundu", niewykryci sprawcy podłożyli pod drzwiami pokoju nr. 3 na II piętrze bombę, która eksplodowała około godz. 9 wiecz. Wskutek wybuchu zostały wyrwane drzwi wspomnianego pokoju, a meble uległy zniszczeniu. Wyleciały też szyby z okien i drzwi wszystkich pokoi od strony ganku na drugiem piętrze. Ponadto został strzaskany w kawałki szklany dach nad klatką schodową. Na szczęście z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Na miejsce wypadku przybyła policja z kierownikiem urzędu śledczego z p. Ryczkowskim na czele, a wkrótce zjawił się komendant policji Kleczek. Osoby, znajdujące się w budynku, zatrzymano i odesłano do urzędu śledczego, celem przesłuchania. Przed miejsce wypadku zgromadziły się tłumy ciekawych.

Kronika polityczna.

OSTATNI DZIEŃ POBYTU MARSZAŁKA FOCHA W WARSZAWIE.

Wczoraj, w ostatnim dniu pobytu w Warszawie marsz. Foch zwiedził rano o g. 9½ szkołę podchorążych i był obecny na dorocznem zebraniu Tow. wiedzy wojskowej. Prezes Tow. gen. Wróblewski wręczył marszałkowi dyplom honorowego członka. Pozatem marsz. Foch zwiedził wyścigi konne, na które przybył również Prezydent Rzplitej.

Wieczorem odbył się na cześć marsz. Focha obiad w poselstwie francuskiem, poczem marsz. Foch w towarzystwie min. Sosnkowskiego o godz. 11 m. 45 udał się do Poznania.

PRZECIW SOJUSZOWI Z CHJENĄ.

Zjazd wojew. P. S. L. „Piasta".

Wczoraj odbył się niezwykle tłumny Zjazd delegatów P. S. L. Piasta z woj. warszawskiego. W zjeździe wzięło udział ok. 2000 delegatów. Referat o sytuacji politycznej wygłosił pos. Jan Dąbski. Przemawiało 28 mówców, wśród nich posłowie Wilkoński, Wyrzykowski, Anusz, Kowalczuk i Pieniążek. Oprócz dwuch ostatnich posłów wszyscy b. ostro wypowiadali się przeciw sojuszowi Piasta z Chjeną. Podczas przemówień zwolenników sojuszu, pp. Kowalczuka i Pieniążka rozlegały się ostre protesty.

Po dyskusji jednomyślnie uchwalono votum zaufania dla pos. Dąbskiego i dla stanowiska, które p. Dąbski zajął wobec paktu z Chjeną.

P. Kowalczuk pragnąc przemycić votum zaufania również dla p. Witosa, zaproponował rezolucję, w której jednym tchem wyraził cześć dla Piłsudskiego i dla... Witosa. Rozległy się głosy oburzenia i protestu. Wyrazy czci dla Piłsudskiego uchwalono jednomyślnie. Kiedy doszło do p. Witosa, p. Dąbski zwrócił się do zebranych aby i jemu dali votum zaufania ze względu na stanowisko prezesa stronnictwa, które p. Witos piastuje. Większość delegatów przychyliła się do prośby p. Dąbskiego.

Obchód 1 maja na prowincji.

PABJANICE.

(Korespondencja własna).

Obchód pierwszomajowy wypadł świetnie, lepiej, niż w roku ubiegłym, mimo, że chjeniści i ich pachołki agitowali przeciw świętowaniu, a nawet podobno zwrócili się do fabrykantów, by w dzień 1 maja fabryki były czynne (są w ruchu 3—4 dni w tygodniu).

W pochodzie brało udział przeszło 8 tys. osób, które przeszły przez miasto z orkiestrą na czele i z 3 sztandarami.

Na Rynku przemawiali t.t. poseł Szczerkowski i radny Roczyński. Uchwalono rezolucję C.K.W. Przed lokalem P.P.S. zabrał głos tow. Olejniczak, który rozwiązał pochód.

Po południu w przepełnionej sali Tow. gimnastycznego Rob. Stow. Oświatowe „Światło" odegrało dwie sztuki jednoaktówki p. t. „W katordze" i „Skazaniec". Następnie odbyła się deklamacja tow. Mrozińskiego i tow. poseł Szczerkowski wygłosił interesujący referat o święcie 1 Maja i ruchu socjalistycznym.

Za pochodem P.P.S. szła grupa komunistów ze swoim sztandarem. Komuniści zostali na Rynku jeszcze po odejściu pochodu P.P.S. Szybko otoczyła ich policja konna i piesza, dając 2 wystrzały w górę. Powstał wielki popłoch. Część zebranych uciekła, jednak aresztowano około 70 osób, z tych po sprawdzeniu, zatrzymano 19.

Musimy stwierdzić, że komuniści zachowywali się spokojnie i na ich sztandarze nie było żadnych antypaństwowych napisów. Również jednak musimy zaznaczyć, że twierdzenie niektórych komunistów, że temu, co się stało, winni są pepeesowcy, jest nikczemną i obłudną demagogją, obliczoną na naiwnych.

ZDUŃSKA WOLA.
(Korespondencja własna).

Pochód, w którym uczestniczyło około 7000 osób, przeszedł w świątecznym nastroju ulicami miasta. Przemówienia wygłosili towł tow. Grodzicka ze Zgierza i Kuczewski. Przyjęto rezolucję C. K. W.

Po południu odbyło się przedstawienie i zabawa ludowa.

SIERADZ.

Obchód 1 Maja był imponujący. Na czele pochodu niesiono sztandar P.P.S., a dalej sztandary: Zw. Rob. Rolnych i Zw. Niefachowych. Na przedzie kroczyli członkowie Komitetu i członkowie Związku Rolnego w swych malowniczych strojach sieradzkich. W pochodzie, liczącym przeszło 2000 osób, grała orkiestra chłopska z Godynicy, która przedstawia się nader okazale.

Do zebranych na placu teatralnym przemawiali tow. tow.: Pluskowski z Pabjanic i Wajnert z Sieradza. Rozwiązał pochód, po przyjęciu rezolucji, tow. Bobrowski.

ZGIERZ.

Pochód pierwszomajowy liczył przeszło 4000 osób. Przemawiali: na Przybyłowie r. burmistrz Zgierza Szymczak, i na Rynku tow. radny Gryzel z Pabjanic.

Po południu odbyła się uroczysta akademja, na której, prócz popisów artystycznych, prelekcję o ruchu robotniczym wygłosił tow. Pluskowski z Pabjanic, a o pracy socjalistów w Niepodległej Polsce tow. Tomczak.

Karol Zielonka

zmarł 2 maja 1923 r., przeżywszy lat 52.

Wyprowadzenie zwłok dn. 8 maja o g. 2 po poł. ze szpitala św. Ducha.

Prosimy o liczne przybycie wszystkich towarzyszy, dla oddania ostatniej usługi naszemu zacnemu towarzyszowi.

Ruch robotniczy

Z życia partji

O. K. R. Warszawa Podmiejska. Egzekutywa O.K.R. Warszawa Podmiejska zamiast w dniu 7 b. m. odbędzie się 11 b. m. o godz. 5½.

Dzielnica Wola - Czyste. W poniedziałek, dn. 7 b.m., o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powązkowska. W poniedziałek, dn. 7 b.m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa Org. P.P.S. W poniedziałek, dn. 7 b.m., o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy

W Związku Pracowników Miejskich w Polsce. W poniedziałek o godz. 6 w. w lokalu Związku, Warecka 7, odbędzie się zebranie Zarządu Oddziału Warszawa. Na porządku obrad pierwszorzędne sprawy. Obecność członków obowiązująca.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R. W poniedziałek, dn. 7 b.m., o godz. 8 wiecz. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Zarządu T.U.R.. Proszeni są o konieczne przybycie wszyscy członkowie Zarządu T.U.R.

Dnia 11-go maja w sali Tow. Higjenicznego odbędzie się odczyt posła K. Czapińskiego na temat „Kryzys Socjalizmu". Bilety do nabycia w Księgarni Robotniczej (Wspólna 17), w Administracji „Robotnika", Warecka 7, w Kasie Zamawiań, Nowy Świat 65.

Rozmaitości.

Książka kucharska żony Józefa Konrada.

Żona znakomitego powieściopisarza angielskiego, Józefa Konrada Korzeniowskiego, wydała świeżo w Londynie książkę kucharską. Józef Konrad napisał do książki tej przedmowę, w której mówi między innemi: „Można sprzeczać się bez końca co do wpływu moralnego tej czy innej sztuki lub powieści, ale cały świat jest zgodny, że dobra kuchnia ma jeden tylko cel: przyczynić się do szczęścia ludzkości".

Życie gospodarcze.

Przemysł papierniczy w Polsce.

W okresie czasu za styczeń i luty r.b. należy zanotować fakt prawie całkowitego uruchomienia przemysłu papierniczego. Miesięczna produkcja przekracza 400 wagonów.

Wszystkie fabryki celulozy pracują normalnie, produkując miesięcznie około 300 wagonów.

Ceny krajowego papieru, pomimo rozwoju przemysłu papierniczego, rosną, przekroczyły już ceny światowe, i na rynku polskim, pomimo wysokich ceł (oprócz ulg celnych, stosowanych do papierów drukowych) konkuruje skutecznie papier zagranicznego pochodzenia. (PAT.).

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24°.6, najniższa 10°.8.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogodnie, ciepło, skłonność do burz, słabe wiatry południowo - zachodnie.

Podatek od lokali i danina szkolna. W gmachu P. K. O. przy okienku nr. 9 wywieszono zawiadomienie, że magistrat m. st. Warszawy otworzył konto czekowe Nr. 700, na które można wpłacać podatek od lokali i daninę szkolną. Z powodu przedłużenia terminu płatności tych podatków, przed kasami magistrackiemi znikły już tradycyjne ogonki. Niewątpliwie, że przy końcu b. m., gdy nadejdzie ostateczny termin płatności, znowu będą tworzyć się długie ogonki. Kto chce uniknąć tego, winien natychmiast bezzwłocznie uiścić podatki. Zaznaczyć należy, że niemal wszyscy płatnicy wpłacają podatek zgóry za cały rok, a nie w czterech kwartalnych ratach.

Podwyższenie opłaty stemplowej od czeków. Od dn. 8 b. m. obowiązuje opłata stemplowa po 100 mk. od czeku. Wystawca czeku, o ile zgóry jest pobrana opłata 5 mk., powinien dokasować na odwrotnej stronie każdego czeku znaczków stemplowych za 95 mk., lub dla okrągłości za 100 mk.

Finanse miast. Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego związku miast przedyskutowano projekt ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów miejskich, wniesiony przez ministerjum skarbu do Sejmu. Powzięto cały szereg uchwał, które mają być wiążącemi dyrektywami dla zarządu przy dalszem omawianiu wspomnianego projektu w komisji sejmowej. Stanowiska zarządu związku miast bronić będzie w komisji sejmowej członek zarządu, dr. Zieliński.

Grzyby ochronne na ulicach Warszawy. Z inicjatywy p. Stanisława Grodzkiego, sekretarza klubu automobilistów polskich, na wzór amerykańskich grzybków ochronnych od przejechania, rozpoczęto zakładać w najruchliwszych punktach miasta, przy skrzyżowaniach ulic, tam, gdzie nie można umieścić stałych kamiennych wysepek, grzybki ochronne z żelaza lanego. Dotychczas klub automobilistów ofiarował magistratowi pięć takich żelaznych grzybków, które umieszczono: trzy przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich i dwa — przy zbiegu Nowego-Świata i Alei Jerozolimskich. Nadto kierownik wydziału ruchu kołowego, kom. Grzędzica, zamówił jeszcze dziesięć takich grzybków, lecz wykonanych z aluminjum, które będą umieszczone na Nowym-Świecie przy wylotach ruchliwych ulic i w innych punktach centrum miasta. Grzybki służą dla orjentacji powożących, którzy obowiązkowo muszą je objeżdżać i tym sposobem przechodnie mniej są narażani na przejechanie.

Wystawa prac więźniów. Dep. więzienny min. sprawiedl. przygotowuje wystawę wyrobów więziennych działów pracy, zaprowadzonych na całym terenie Rzplitej. Wystawa mieścić się będzie w gmachu więzienia karnego w Mokotowie. Obejmie ona różnorodne działy produkcji więziennej i zapozna szeroki ogół z rezultatami trudów podjętych dla więźniów w celu wypełnienia ich życia pracą i wydoskonalania ich w rzemiosłach, któreby dały im po wyjściu z więzienia chleba w rękę.

Otwarcie wystawy odbędzie się dnia 8 maja.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Stowarzyszenie Harcerzy. Dn. 29 ub. m. w IV Audyt. Uniw. Warsz. odbyło się organizacyjne zebranie Stowarzyszenia Harcerzy S. U. W. Po wysłuchaniu sprawozdania Komisji organizacyjnej przyjęto deklarację i ustawę stow., wybrano zarząd w składzie: p. Kulesza (przewodn.), Grodzieńska, Paszkiewiczówna, Szyszko, Firstemberg. Nowopowstałe stow. związane jest jedynie ideowo ze Związkiem Harc. Polsk. i ma na celu wpływanie na bieg życia młodzieży akad. w myśl zasad etyki i ideologji harcerstwa.

Prelekcje Cezarego Jellenty. We wtorek i czwartek bież tygodnia prof. Cezary Jellenta wygłosi w sali Filharmonji o godz. 3 popoł. prelekcje na tematy: „Stanisław Wyśpiański wobec Polski niepodległej" i „O teatrze narodowym w Polsce".

Odczyt Polskiego Stowarzyszenia Etycznego. We wtorek dn. 8 maja b. m. o godz. 12 w poł. w sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (pałac Staszyca) odbędzie się odczyt *prof. H. Mościckiego* p. t. „O ideałach etycznych filaretów". Słowo wstępne wypowie *tow. senator Bolesław Limanowski.* Bilety po 3000 mk. nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolffa (Sienkiewicza 9).

Z Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich. Dziś w lokalu Towarzystwa (Jasna 19) o godz. 9 wiecz. odbędzie się odczyt prof. Jana Lewińskiego p. t. „Czy prawa rządzą rozwojem gospodarczym".

ZABAWY.

Raut Zrzeszenia Prac. Banku Handlowego odbędzie się dziś, t. j. w poniedziałek w salach Stowaryszenia Techników. Początek o godz. 9 wiecz.

WYPADKI.

KATASTROFA NA WIŚLE.

Korzystając z pięknej wiosennej pogody, wczoraj w południe wyruszyło na Wisłę, celem przejażdżki łodzią, towarzystwo złożone z dwuch młodych par, a mianowicie: 20-letni Antoni Witkopf, ślusarz (Zaokopowa 6), 19-letnia Genowefa Staniszewska, modystka (Kozia 1), 24-letni Franciszek Szustakiewicz, stolarz (Bugaj 21) i 16-letnia Halina Wardakówna, robotnica (Kozia 1).

W czasie przejażdżki mężczyźni, żartując, zaczęli bujać łodzią, aby tym sposobem przestraszyć swe towarzyszki. Mimo, że woda powoli zaczęła nabierać się do łodzi, nierozsądni „wioślarze" w dalszym ciągu bujali łodzią. Gdy łódka znalazła się pod mostem Kierbedzia, od strony Warszawy, w pobliżu przystani Tow. zjednoczonej żeglugi państwowej, zaczęła nagle pogrążać się w wodzie. Wówczas jadący, szczególnie kobiety, wydali przeraźliwe okrzyki, wzywając pomocy. Pełniący służbę na przystani posterunkowi komisarjatu wodnego: Andrzej Ćwil i Kazimierz Bakuła, pośpieszyli tonącym z pomocą. Tym sposobem wszyscy tonący, którzy byli już po szyję w wodzie, zostali uratowani i przewiezieni do komisarjatu wodnego, gdzie przebyli do czasu wysuszenia ubrania.

Zbrodniczy napad. Na przechodzących ul. Radzymińską Kazimierza Nowickiego (Nowa nr. 1) i Czesława Nowakowskiego (Łomżyńska nr. 13) napadło kilku opryszków i zadali Nowickiemu nożem rany cięto - kłóte klatki piersiowej w okolice serca, Nowakowskiemu zaś ranę ciętą w okolice lewej łopatki. Po opatrunku przez lekarza Pogotowia, Nowickiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, drugiego zaś pozostawiono na miejscu. Sprawcy zbrodniczego napadu zbiegli.

Epidemja samobójstw. Z okna III piętra mieszkania własnego przy ul. Radzymińskiej nr. 35 wyskoczył w celu samobójczym na bruk podwórza lakiernik, 37-letni Karol Koziński. Wskutek ogólnego potłuczenia Koziński poniósł śmierć na miejscu przed przybyciem lekarza Pogotowia.

— Z brzegu Wisły na wybrzeżu Kościuszkowskiem wskoczyła do wody wprost ul. Lipowej 19-letnia Zofja Falkiewiczówna (Browarna 10). Na widok tonącej pośpieszyli posterunkowi z komisarjatu wodnego: Poddubny i Markiewicz, którzy z pomocą publiczności desperatkę wyratowali. Lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, przewiózł desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przyczyna targnięcia się na życie nieporozumienia rodzinne.

— W bramie domu nr. 11 przy ul. Belgijskiej, w Mokotowie, w celu samobójczym napiła się ługu 19-letnia Józefa Ślusarska, lokatorka tegoż domu. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na szosie Radzymińskiej przed domem nr. 6 w Targówku, Walenty Kudrawczyk, zamieszkały w tymże domu, usiłował otruć się jodyną. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił desperata na miejscu. Przyczyna rozpaczliwego kroku — zdrada jego żony.

Teatr i muzyka.

Z OPERY.

„Bajka", balet w 4-ch aktach, 5-ciu obrazach. Muzyka L. M. Rogowskiego. Inscenizacja P. Zajlicha. Dekoracje W. Drabika.

Podobno było pierwotnie tych obrazów znacznie więcej. Ale partyturę okrojono kawałkami— ostatecznie do pięciu. Podobno kompozytor musiał, jeden po drugim, dodawać, nowe „numery" taneczne, aby zaspokoić apetyt baletu. Jeśli tak było istotnie, stałoby się zrozumiałem, dlaczego wątek dramatyczny tej „bajki" rwie się od obrazu do obrazu. Znaczyłoby to, że kompozytor został zgwałcony, i to wypadałoby mu policzyć, jako okoliczność wielce łagodzącą. Rogowski zawiódł tym razem oczekiwania. Pod względem muzycznym jego „Bajka" jest rzeczywiście nieciekawa: własna inwencja wątła; co chwila dopomaga sobie jakimś znanym motywem ludowym, lub poprostu — nieoryginalnem wspomnieniem melodyjnem lub harmonicznem; wpływ „Pana Twardowskiego" — widoczny, choć trudno odróżnić, ile z tego należałoby może położyć na karb — fantazji p. Zajlicha, która zdaje się od dawna się już wyczerpała i której pomysły przypominają siebie wzajemnie, jak krople wody. W harmonjach i instrumentacji — darmo byś szukał Rogowskiego — z jego utworów dotychczasowych fortepjanowych lub symfonicznych. Takie jest wrażenie ogólne, syntetyczne; poszczególne ustępy muzyczne, jak przygrywka do obrazu 2-go, jak znaczna część obrazu 3-go — są ładne, skomponowane ze smakiem.

Rogowski zawiódł więc nadzieje, bo zanadto wiadomo, że jest to inteligencja, wśród muzyków, z pewnością wyższa nad przecięcie, że umie wiele, że szuka nowych dróg, że więc — powinien być nie pozwolić na zadawanie sobie gwałtu i dobrze odważyć wartość tego swojego pierwszego, na scenie, kroku. Posiada potemu kulturę. I ta to noblessa obliguje go.

Zwycięstwo na całej linji odniósł znowu Drabik. Niema się czemu dziwić, ani nie uważam, aby należało się bronić przeciw temu, że jedyny na tym terenie, t. j. operowym, prawdziwy talent twórczy, zawsze weźmie za łeb wszystko i wszystkich, czy się to komuś podoba, czy nie. Radą na to byłoby tylko — przeciwstawić mu talent inny, przynajmniej częściowo mu dorównujący. Obrazy „Bajki" pod względem dekoracyjnym są poprostu prześliczne. Wydaje mi się, że w takim „lesie zaczarowanym" (obr. 2), w „karczmie" z obrazu 3, w „kniejach leśnych" (obr. 4) Drabik zakasował siebie z „Pana Twardowskiego". Sprawił tem, że „Bajka" z pewnością ostoi się na programie, jak ostał się „Twardowski", i że, jak balet Różyckiego, po szeregu skutecznych i udatnych retuszów stanie się stałą atrakcją, zwłaszcza dla dzieci.

O balecie, t. j. o taneczno - mimicznej stronie widowiska — co sądzę, właściwie już powiedziałem wyżej. Balet opery warszawskiej, jak jej bezprogramowość, jak jej rutyniczna reżyserja bez talentu i pomysłowości (wyłączam tutaj parę przedstawień, na których znać było dobroczynną rękę p. Popławskiego) — nadają się do omówienia osobnego. Jeśli bowiem pewnikiem jest, że pierwsza polska opera istnieć **musi**, że zamknąć jej wprost nie **wolno**, o ile nie zechce się wystawić kulturze polskiej publicznego świadectwa ubóstwa — jeśli na prowadzenie opery pieniądze znaleźć się muszą i — jak mi wiadomo — znajdą się — to równie nie ulega wątpliwości, że nie może tak iść dalej, jak dotychczas. Opera musi mieć swój wyraźny, choćby skromnie zakreślony, ideowy program, musi wymieść nietylko fizyczne śmieci i kurz, który tumanami rozchodzi się po widowni właśnie podczas baletowego tupania nogami — ale przedewszystkiem ludzi, którzy ją zaśmiecają, musi przewietrzyć stęchłą atmosferę intryg i protekcji — musi, z pomocą prawdziwych talentów i ludzi, niewypranych do reszty z ideowości, zacząć służyć naprawdę — tylko **sztuce**, nie ambicjom.

Czy znajdzie się do tego odpowiednia miotła żelazna — to rzecz oczywiście inna i wcale nie łatwa do rozwiązania.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Otello", jutro balet „Bajka".

Teatr Rozmaitości. Dziś „R. H. Inżynier".

Teatr Reduta. Dziś „Turoń".

Teatr Polski. Codziennie „Ziemia nieludzka".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Sułkowski".

Teatr Mały. Codziennie „Prawda w winie".

Teatr Komedja. Codziennie „Musisz być moją".

Teatr Nowości. Codziennie „Wróg kobiet".

Teatr Nowy. Codziennie „Zemsta Nietoperza".

Teatr Praski. Dziś „Emigracja chłopska".

Niebieski młyn. Codziennie „Namiętność i trucizna", „Za kulisami duszy", „Wierność mimowoli".

Sport.

WYŚCIGI KONNE.

Dzień czwarty.

Wyścigi wczorajsze odbyły się przy pięknej pogodzie, na torze elastycznym, bez niespodzianek.

W gonitwie I z przeszkodami Cambuze III biegał bez współzawodników. Przyszedł do mety w 4 m. 13 s.

Gonitwa II, dyst. 1600 mtr.: 1) Schlingel, 2) Azamat w 1 m. 45¾ s., o 2½ dług., tot. 1250.

Gonitwa III ,dyst. 1300 mtr.: 1) Lussagnet, 2) Radjami w 1 m. 24 s., o 6 dług., tot. 1050.

Gonitwa IV, dyst. 2200 mtr.: 1) Armenier, 2) Hersoń, 3) Dry Martini w 2 m. 29½ s., o 2½ dł., tot. zwycz. 3850, fr. 1650, 1300.

Gotnitwa V, dyst. 2100 mtr.: 1) Soultz, 2) Pan z Panów, 3) Elida w 2 m. 29½ s., o ½ dług., tot. zwycz. 2050, fr. 1350, 1600.

Gonitwa VI, dyst. 1600 mtr.: 1) Rozmaryn, 2) Briaz Pipe w 1 m. 50 s., o 2½ dług., tot. 1200 mk.

Następne wyścigi jutro o godz. 4 po poł.

TURNIEJ ZAPAŚNICZY W CYRKU.

Dnia 1 maja rozpoczął się turniej zapaśniczy walki francuskiej w cyrku na Ordynackiej. Nie wszyscy jeszcze zapaśnicy się stawili, a z tych, którzy są, wyróżniają się znani w Warszawie Garkowienko i Szteker, dobry również technicznie, bardzo wygimnastykowany, lekkiej wagi zapaśnik duński Petersen.

PIŁKA NOŻNA.

Poznań — Warszawa 5 : 2.

Mecz międzymiastowy Poznań — Warszawa zakończył się zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 5 : 2. Sędziował kpt. Baran.

A. Z. S. z Poznania — A. Z. S. z Warszawy 4 : 2 (3 : 2).

Warszawiacy wystąpili wczoraj bez swego najlepszego gracza z ataku, Tupalskiego, który grał w reperezntacji Warszawy z Poznaniem. Brak tego dobrego przebojowca dał się mocno odczuć. Gospodarzom udało się zaraz na początku gry, strzelić dwie bramki, wkrótce jednak Poznańczycy wyrównali wynik, a w drugiej połowie osiągnęli zwycięstwo.

Poznańscy akademicy mieli naogół pewną przewagę, atak ich był szybszy, strzelał częściej i pewniej, przeprowadzając kilka ładnych kombinacji, przeważnie środkową trójką. Obrona w obu drużynach niezła, bramkarze niepewni. Atak gospodarzy, mimo ambicji poprawienia wyniku, osiągnąć tego nie mógł; w polu jeszcze możliwy, pod bramką zawodził.

Sędziował p. Walczak.

„Warszawianka II" — R. K. S. „Skra" 5 : 0 (5 : 0).

Wcale niezasłużona była tak wysoka porażka naszych towarzyszy. „Skra" po przerwie miała nawet pewną przewagę, przegrała jedynie dzięki słabemu bramkarzowi; pomoc za mało współdziałała z atakiem, a za dużo z obroną, nie wszyscy jeszcze gracze pilnują dostatecznie swych miejsc, stąd gra chaotyczna.

Młody klub robotniczy powinien więcej uwagi poświęcić na zapoznanie drużyny z przepisami gry i na wyszkolenie techniczne. Opanowanie piłki jest jeszcze wśród graczy „Skry" b. słabe.

„Lauda" (Wilno) — „Legja" 4 : 2 (2 : 1).

Goście z Wilna to zespół zgrany, ambitny i ruchliwy. Grali przeważnie swojemi dobremi skrzydłami, atak ich strzelał ostro i celnie. Szczególnie wyróżniła się pomoc, której środek jest wprost doskonały. Obrona była znacznie słabsza. „Legja" grała z 4 graczami rezerwowemi z Misińskim (zazwyczaj obrońcą) na lewem skrzydle. Atak „Legji" strzelał dość niefortunnie, przeważnie po nad bramką. Mielech w środku ataku technicznie doskonały, jest stanowczo nieco za ciężki. Naogół wczorajszy wynik nie jest miarodajny dla osądzenia sił obu drużyn.

Sędzią był p. Mandl.

Na wysokości 8 kilometrów.

Lotnik Gontard wzniósł się w Paryżu na aeroplanie z ładunkiem 250 klg. na wysokość 8.000 metrów, bijąc w ten sposób rekord światowy o 300 metrów.

4.500 kilometrów bez lądowania.

Lotnicy Maszeady i Kelly zdołali przebiec przestrzeń z Nowego - Jorku do St. Diego, wynoszącą 4.500 kilometrów, bez lądowania.

Walne zgromadzenie polskich Związków sportowych.

Walne zgromadzenie Z. Z. odbyło się w sobotę i w niedzielę dn. 28 i 29 kwietnia w lokalu P. K. I. O. w Warszawie. Reprezentowane były związki piłki nożnej, lekkiej atletyki, narciarski, łyżwiarski, pływacki, szermierczy, wioślarski, oraz Polskie Tow. Atletyczne, a zebrani delegaci reprezentowali ogółem 26 głosów z ogólnej liczby 33 głosów. Nie były reprezentowane związki: kolarski, lawn tennisowy, myśliwych, Związek strzelecki i Sokół.

Wybory nowego zarządu Z. Z. dały rezultat następujący: prezes Stanisław Osiecki, wice-marszałek Sejmu, wice-prezes Bronisław Kowalewski, sekretarz dr. Mieczysław Orłowicz, skarbnik kpt. Władysław Szymański. członkowie zarządu: kpt. Jan Baran, pułk. Aleksander Bobkowski, prezes P. Z. P. inż. Ludwik Christelbauer, poseł Jan Jedynak, por. Kawalec Tadeusz, Kuchar Tadeusz, Loth Alfred, wice-prezes P. Z. T. W., Adam Obrubański, sekretarz P. Z. P. N., kpt. Henryk Przedrzymirski (wice-prezes P. S. Ł.), Marjan Strzelecki, kpt. Wędołkowski (Związek strzelecki).

Ilość członków Polskiego Komitetu igrzysk Olimpijskich na rok 1923, ze względu na znaczną pracę przy przygotowaniach do Olimpjady paryskiej, ustalono na 40. Połowę wybrano już obecnie, odraczając wybór drugiej połowy do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Z. Z. w dn. 24 czerwca. Prezesem P. K. I. O. wybrano Kazimierza Lubomirskiego, wice-prezesem Tadeusza Garczyńskiego, sekretarzem Marjana Strzeleckiego, skarbnikiem inż. Zygmunta Merunowicza.

Bilans Spółki Nakładowo-Wydawniczej „ROBOTNIK"

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1922 r.

Kasa	2474301.—	Kapitał zakładowy	1000000.—
Waluta zagraniczna	2580531.50	Wierzyciele	7527355.—
Papiery %	19500.—	Zarząd Drukarni Państwowych	402245.58
Maszyny	553529.—	Ofiary	1259025.—
Ruchomości	84182.—	Sumy przechodnie	16524735.—
Czcionki i Metal	3740860.50	Podatki	2180535.—
Książki	60960.—	Zysk	29756452.95
Biura ogłoszeń	6835747 45		
Dłużnicy	42300737.08		
	58650348.53		58650348.53

Rachunek Strat i Zysków.

Strata z roku 1921	244647.48	Wpływy	267164452.83
Pensje i robocizna	125894692.—		
Koszty ogólne	46129830.95		
Papier i materjały drukarskie	65138829.45		
Zysk	29756452.95		
	267164452 83		267164452 83

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.